

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENIACJE

Bielsko, ul. J. Piłsudskiego 11, tel. 28-08
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 12, tel. 6-08
Cieszyn, Rynek 28, Rybnik
Mysłowice, ul. Tarn. Gór. Lubliniec

Nowe wybryki studenckie na Uniwersytecie warszawskim

Studenckie manifestacje w obronie autonomii wyższych uczelni powtarzają się stale w Warszawie.

Wczoraj, około godz. 1 w poł. zebrała się przy bramie grupa akademików, w liczbie około 100-tu osób.

W pewnej chwili przyniesiono czarną trumnę z pewnym kredełką wyrysowanym żałobnym napisem

Wśród okrzyków „precz z ministrem“, „niech żyje autonomia“ trumnę tę wyniesiono na ulicę ustawiono na szynach.

Przybyli policjanci pospieszili trumnę usunąć. Wynikło starcie w wyniku którego z częścią trumny studenci schronili się na dziedzińcu.

Na szczyłkach trumny wyrysowano nowe obraźliwe napisy pod adresem ministra oświaty i przewodniczącej sejmowej Komisji Oświatowej pani Jaworskiej.

Wśród okrzyków, napisy te zawieszono na bramie.

Wywiązała się kłótnia z komisarzem policji.

— Zabraniam wywieszać te na-

pisy publicznie — wołał komisarz. — My je trzymamy prywatnie — odpowiadali studenci.

Sprzeczkę tę wciąż się powtarzały, przy wtórze okrzyków i śpiewu marsza żałobnego i „W mogile ciemnej“.

Wreszcie około godz. 2.30 po poł. studenci rozeszli się.

)(:

Panowie Kamienicznicy! Czytajcie to! Czytajcie!

NOWY JORK, 20.2. Prasa donosi o niezwykle szlachetnym postępku polskiego właściciela domu Michała Sypniewskiego, na przedmieściu nowojorskim Elm Park

Gdy miejski komitet pomocy dla bezrobotnych przesłał sędziemu Sypniewskiemu czek na pokrycie czynszu jednemu z jego lokatorów. Sypniewski czek ten zwrócił, oświadczając:

„Lokatorzy ci mieszkają w moim domu już od tylu lat, że właściwie wypłacili mi całą wartość domu. Są to uczelni ludzie, a że dziś nie

mają pracy i nie mogą mi płacić, to nie ich wina. Sądzę, że obowiązkiem moim jest pomóc im i czynsz ten im darować“.

)(:

Prześladowanie obcokrajowców w Niemczech

DREZNO, 20.2. Zmiana kursu politycznego w Niemczech wpłynęła w dużym stopniu na powtarzające się obecnie dość często wypadki szykan administracyjno-policyjnych w stosunku do obcokra-

jowców, a specjalnie obywateli polskich.

W szczególną niełaskę popadli Żydzi, których prześladowanie teraz na każdym kroku. Utrudnianie pobytu Żydom jest dziś zjawiskiem prawie codziennym.

o * o

Klasztor w płomieniach Wielki pożar w Czerwińsku

Onegdaj wieczorem w chwili spożywania kolacji w refektarzu

klasztoru księży Salezjanów w Czerwińsku wybuchł pożar.

Pastwa płomieni padł cały kompleks budynków w których mieściły się mieszkania księży, kaplica, sala wykładowa, sala odczytowa i jadalnia.

Wielka łuna nad klasztorem zaalarmowała okoliczne straże pożarne, które pospieszły na ratunek.

Pożar trwał do godziny 6 rano. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy zł.

Przyczyna pożaru — wadliwe ustawienie pieców i złe przewody kominowe.

o:

Cztery pancerne kamizelki prezydenta Cermaka

NOWY JORK, 20.2. Z Miami donoszą, że przed przybyciem tam z Chicago prezydent Cermak zamówił u pewnego mechanika cztery kamizelki pancerne, mające chronić przed ewentualnym zamachem.

Kamizelki te nie były gotowe w terminie, wobec czego Cermak pojechał nieopancerzony i, jak wiadomo, w zamachu Żingary odniósł ciężką ranę.

Straszliwa bitwa Wybuchnie lada chwila

PEKIN, 20.2. 50.000 Japończyków i liczne oddziały wojsk mandżurskich wraz ze 100-u samolotami i bombami i wielką liczbą tanków oczekują sygnału gen. Muto do rozpoczęcia wielkiego ataku na Dżehol.

150.000 żołnierzy i ochotników chińskich zaimuje tymczasem stanowiska na wzgórzach prowincji stanowiących naturalną pozycję obronną.

Jedyna droga łącząca miasto Dżehol z Pekinem zapełniona jest samochodami ciężarowymi dostarczającymi amunicję. W Pekinie gdzie panuje wielkie zaniepokojenie wszystkie szpitale prz...

się do przyjmowania rannych. Atak japoński oczekiwany jest z każdą chwilą.

)(:

Polska - Belgia 1:0 Dziś rozgrywki półfinałowe

PRAGA, 20.2. (tel. wł.). W dalszym ciągu mistrzostw świata w hokeju na lodzie Polska zmierzyła się w poniedziałek z Belgią, wygrywając spotkanie w stosunku 1:0 i kwalifikując się przez to do półfinałów.

Jedyną bramkę zdobył Wołkow ski w 7-ej minucie trzeciej tercji. Drugi mecz Austria-Rumunia dał

wynik 7:1.

Wobec tego do rozgrywek półfinałowych, których losowanie odbędzie się we wtorek rano zakwalifikowały się drużyny USA, Kanady, Czechosłowacji, Austrii i Niemiec. Polski, Szwajcarii oraz zwycięzca dzisiejszego nocnego meczu Węgry — Łotwa.

o:

Delegacja Zespołu Pracy powróciła z Warszawy Dziś konferencja C.Z.G. i Zespołu Pracy

Wczoraj powróciła z Warszawy delegacja Zespołu Pracy, z sen. Grajkim i sekretarzem związkowym Królem, która przyjęta była przez p. ministra opieki społecznej, Hubickiego i dyrektora Kłóta. Delegacja przedstawiła ciężką sytuację świata pracy na Śląsku, przyczem uzyskała zapewnienie p. ministra, że rząd nie opuści do obniżki zarobków, a równocześnie poczyni wszelkie kroki, by zahamować dalsze redukcje i urlopy

turnusowe w kopalniach.

Dziś we wtorek, 21 b. m. odbędzie się w Katowicach międzyzwiązkowa konferencja, w której weźmie udział przedstawiciel CZG. i Zespołu Pracy. Czw. na konferencję tę zostanie również zaproszona pozostała organizacja górnicza ZZZ., dotąd niewiadomo.

Jak słychać w Zespole Pracy nie ma tendencji strajkowych.

„Przemysł“ paszportowy

RYGA, 20.2. W związku z wprowadzeniem systemu paszportowego w Sowietach ujawniono szereg nadużyć w Moskwie, Leningradzie i Charkowie. W Charkowie niewykręci dotychczas sprawcy przy pomocy niższych urzędników dokonali kradzieży paczek wydrukowanych paszportów, które następnie sprzedali pokryjomu po 1000 rb. za sztukę.

W Moskwie w obiegu znajdują się już podrabiane paszporty, które również są sprzedawane po wyśokich cenach.

Zastanówmy się trochę...

SZKODNICY

Zjawiskiem niezmiernie ujemnym jest u nas fakt, na który wskazywaliśmy już tylokrotnie, że zarządzenia i wytyczne władz centralnych niezawsze idą w parze z poczynaniami i praktyką niższych urzędów.

Daje się to stwierdzić szczególnie dotkliwie w dziedzinie skarbowej.

Ministerstwo skarbu wydaje okólniki, instrukcje i „pouczenia”, które jakoś bardzo opornie przenikają do najdrobniejszych komórek tego resortu, to zn. urzędów skarbowych i ich „ramion wykonawczych” — t. zn. egzekutorów.

A przecież te właśnie najdrobniejsze kółeczka w wielkiej maszynie państwowej stykają się z obywatelem i na podstawie ich właśnie działalności wyrabia sobie obywatel pojęcie o funkcjonowaniu całego aparatu skarbowego, ba! wyrabia sobie nieraz opinię o całej gospodarce Państwa.

Nie będziemy przytaczać tu znów mnożących się bez liku przykładów codziennego postępowania pewnych urzędów skarbowych w stosunku do obywateli-płatników podatku. Postępowanie, które nie tylko bezmyślnie i bezcelowo rujnuje podatnika, nie tylko napawa go nieufnością i niechęcią do władz skarbowych, ale — powtarzamy — mniej wyrobionego obywatela czyni niechętnym samemu Państwu.

Jest to stan rzeczy, który budzić musi niepokój i troskę w każdym myślącym obywatelu, a władze centralne skłonić powinny do obmyślenia jakichś środków stanowczych, któreby kres położyły nieprawdopodobnym a jednak prawdziwym „wyczynom” służbowym zbyt gorli-

wych albo... zbyt tępych urzędników skarbowych.

Przed paroma dniami pisaliś-

my o „wyczynach” jednego z naczelników urzędów skarbowych na prowincji, który swą gorli-

Zaczyna się bój w Sejmie o ustawę akademicką

Wczoraj od rana zapanowało w Sejmie dość znaczne ożywienie w związku z rozpoczynającymi się obradami pełnego Sejmu nad projektem ustawy o szkołach akademickich.

Obrady budzą w kuluarach ogólne zainteresowanie, daje się nawet wyczuwać atmosfera pewnego podniecenia.

Posiedzenie Sejmu, w obecności p. min. Jędrzejewicza i wiceministra ks. Żongolowicza, rozpoczęło się od przemówienia sprawozdawcy projektu ustawy o szkołach akademickich p. ministra Czumy (B.B.).

Referatu sprawozdawcy izba wysłuchiwała w zupełnym spokoju i nie zanotowano żadnego ani incydentu ani jakiegokolwiek głośniejszego protestu ze strony opozycji.

Referent w sprawozdaniu swym przedewszystkiem zaznaczył, że stosunek między szkolnictwem a państwem wchodzi w fazę ściślejszego zespolenia, co znajduje wyraz w projekcie nowej ustawy.

— W czymże tkwi — pyta mówca — groza dla kultury? Czy w tem, że minister będzie miał większą kontrolę nad szkolnictwem wyższym, czy w tem, że będzie wnioskował zatwierdzenie rektora, czy wreszcie będzie mógł normować stosunki studenckie? Czy zwiększenie wpływów państwa w tych rzeczach jest szkodliwe?

Zarzuca się, że państwo nie rozumie subtelnych dziedzin duchowych, jakimi przeniknięta jest nauka. Żąda się od państwa pieniędzy na te dziedziny, a o reszcie ma myśleć samodzielnie pracujące ogniska nauki.

Tymczasem państwo musi mieć ambicję doceniania rozwoju wszystkich dziedzin, któremi może i powinno się zajmować, gdyż stają przed niem coraz większe zadania rozwoju duchowo materialnego. W tych warunkach musi ono umocnić

związek między ogniskami nauki a ministrem oświaty”.

Dalej mówca zwraca uwagę i zażytuje, czy pewne sposoby walki z tą ustawą nie są zaprzeczeniem kultury i wyzwaniem pod jej adresem.

Spór na temat tej reformy toczy się zdaniem referenta nie z powodu jakiegoś przepisu, lecz z przyczyn głębszych. Gdyby chodziło o Sejm i jego stanowisko, odpowiedź nie byłaby trudna. Sejm dzieli się na ludzi, stojących przy systemie rządów pomajowych i jego przeciwników. Gdyby to była ustawa drugorzędna, głosowanoby nad nią w taki sposób, jak przy drobnych sprawach, ale reforma, która omawiamy jest ustawa doniosła.

Normuje rzeczy, których treść jest tak ważna, iż musi zainteresować także i politycznie i dlatego, gdy próbujemy wdrożyć przyzwyczajony spór, niełatwo nam będzie wydzielić ten wzrost polityczny. Gdyby — powiada dalej mówca — w tej sprawie dało się urządzić tajny plebiscyt między nami w Sejmie, wynik jego dałby może co do osób inne wyniki, niż głosowanie klubami.

W końcu mówca polemizował z zarzutami, stawianymi przez opozycję i zakończył swój referat prośbą o uchwalenie tej ustawy w brzmieniu, przyjętem przez komisję.

W dyskusji ogólnej nad projektem pierwszy głos zabrał poseł Komarnicki (Klub Narodowy), który w przeszło godzinnym przemówieniu charakteryzował stanowisko swego klubu wobec ustawy i ostro przeciw niej się wypowiedział.

Pewna sensacja w Sejmie jest wystąpienie p. Liebermanna (P. P. S.), który bezpośrednio po posle Komarnickim zabrał głos po raz pierwszy od czasu procesu Centrolawu.

Wydobyta z grobu po pięciu dobach

BERLIN, 20. 2. Jednemu z oddziałów ratunkowych, pracujących na terenie katastrofy w Neunkirchen, powiodło się wydobyć z pod zwał gruzów kobietę, która przeleżała tam pięć dni i nocy.

Słyszac jąki, wydobywające się

Pogoń za gesiami Egzekucje u opornego podatnika

ŁÓDŹ, 20. 2. — Tel. wł. — Do wsi Kosmów pod Łodzią przybył wójt w asyście dwu policjantów celem wyegzekwowania należności podatkowych od gospodarza Marcina Wojcieszka. Przybyli postanowili zająć stadko gesi.

Wówczas Wojcieszak wspomaganym przez całą rodzinę rozpedził

gesi po polu. Jednocześnie sąsiedzi zaczęli zbierać się na podwórzu jego zagrody, przybierając wrogą postawę wobec przedstawicieli władz.

Zaalarmowano sąsiedni posterunek policji, skąd przybyli posterunkowi i przy ich pomocy spędzono gesi i dokonano ich zajęcia.

Do zajść nie doszło. (Ro).

wością doprowadził niemal do zupełnej ruiny całe kupiectwo w swem mieście. Co zyskał na tem skarb? Jakies grosze z licytacji, które ledwie pokryją koszty urzędowania i egzekucyj. A stracił bardzo wiele, bo dziś już ci kupcy nie zapłacą wogóle nic, bo zostali pozbawieni nawet możliwości handlowania.

Trzeba było setek protestów, i odwołań, żeby zainteresować wreszcie tą beznadziejną „gospodarką” wyższe władze skarbowe, które, zbadawszy stan rzeczy na miejscu, przyrzekły na przyszłość bardziej ogledne i sprawiedliwe funkcjonowanie tego urzędu skarbowego.

Czy nie zapóźno? Czy da się jeszcze odrobić te krzywdy, wyrażone obywatelom i te straty, poniesione przez nich i przez Państwo?

A takich urzędów i takich urzędników wylizywać można bardzo długo — wie o tem każdy z własnego doświadczenia.

Dlatego też wołamy raz jeszcze: trzeba w sposób stanowczy i bezwzględny „obezwładnić” urzędników zbyt „gorliwych”, lub zbyt sadystycznie nastrojonych wobec podatników.

Każdy dzień w dzisiejszym stanie rzeczy przynosi niepowetowane szkody.

Kule gw żdża dzień w dzień

BERLIN, 20. 2. W kąpielisku Daberan w Meklemburgii doszło w niedzielę do krwawych starć w czasie manifestacji reichsbannerowców i komunistów z narodowo-socialistycznymi oddziałami szturmowymi. Wywiązała się strzelanina, w czasie której 2-ch narodowo-socialistów i 9-u reichsbannerowców zostało ciężko rannych.

Jeden reichsbannerowiec po przeżyciu do szpitala zmarł.

Hermina u Hitlera

BERLIN, 20. 2. Przybyła tu z Doorn w towarzystwie sekretarza księżna Hermina, żona exkajzera.

Według wiadomości przedowych celem przyjazdu księżny jest wzięcie udziału w posiedzeniu jakiejś organizacji dobroczynnej, nieurzędowo jednak zapewniają, że ks. Hermina chce nawiązać stosunki z Hitlerem, oraz z organizacjami nacjonalistycznymi.

Przedstawiciele ich będą zaproszeni przez księżnę na „five o'clock”, podczas którego będzie omawiana sprawa powrotu Hohenzollernów na tron Rzeszy.

Pogoda

W całym kraju rano naogół chmurno lub mgliście, miejscami, zwłaszcza w Wileńskiem i na Polesiu drobny opad śnieżny — w ciągu dnia przejaśnienia, Noca umiarkowana, dniem lekki mróz. Słabe wiatry miejscowe.

Zniżka cen cementu dokonana

Przedstawiciele Związku Polskich Fabryk Cementu otrzymali i przyjęli do wykonania polecenie p. ministra przemysłu i handlu o niższe cenę cementu. Zniżka ta będzie wynosiła do zł. 5.09 gr. za 100 kg. przy zakupach gotówkowych rządowych, finansowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny bezpośrednio, czy też przez Centralę Zakupów przy akcji budowlanej, lub też przez hutę i kopalnie przy umowach zbiorowych, cene zł. 5.86 gr. za 100 kg. przy zakupach kredytowych, dokonywanych przez drobnych kupców.

W wypadku nabywania przez drobnych kupców cementu za gotówkę obowiązywać będzie cena zł. 5.77 gr.

Dla kupców prywatnych nabywających cement za gotówkę, ceny będą o 3 proc. niższe od ceny poprzedniej, przyczem obowiązywać będzie przy zakupie za gotówkę dalsza 3 proc. obniżka, czyli cena ta będzie wynosiła zł. 5.69 gr. za 100 kg. przy zakupach kredytowych, a zł. 5.52 gr. przy zakupach gotówkowych.

Ceny opakowania nie będą podwyższone.

Fundusz Pracy i roboty publiczne

Kilka rzeczowych uwag krytycznych

Przyjęta w sobotę ub. przez większość sejmową ustawa o Funduszu Pracy ma niewątpliwie bardzo doniosłe znaczenie. Oznacza ona bowiem przede wszystkim zdecydowanie się przejścia od obojętności dostarczania bezrobotnym zasiłków i pomocy w naturze (zasiłków krótkotrwałych i pomocy bardzo miłej) do obowiązku do starania się o pracę.

Nic słusniejszego! Nie ma bowiem dla człowieka zdolnego do pracy nic bardziej upokarzającego i poniżającego jego godność ludzką, jak wegetowanie z darowizny i przymieranie głodem z łaski „ko mitetów“ i „zupek“.

Ustawa o Funduszu Pracy oznacza pozatem przejście na froncie walki z klęską bezrobocia z pozycji obronnych do natarcia i wydzierania pracy dla ludzi jej pozbawionych.

To są — powtarzamy — niewątpliwe strony dodatnie tej ustawy, mogącej odegrać poważną rolę w zwalczaniu bezrobocia — z jednej — i prowadzeniu celowych i pożytecznych robót publicznych — z drugiej strony.

Ma jednak ustawa ta również — naszym zdaniem — pewne braki, i to miejscami poważne.

Zanim je wykażemy, musimy się zastrzec kategorycznie przed posądzeniem nas z którejkolwiek strony o brak wiary, szerzenie de fetyzmu czy „krakanie“. Nie gdzie indziej, jak właśnie z tych szpał, przestrzegaliśmy zawsze przed zniechęceniem i opuszczeniem rąk, wskazując na realne możliwości naprawy dzisiejszej sytuacji na rynku pracy w Polsce własnymi siłami, nie oglądając się na żadne zagraniczne zasiłki, na lodzie budowane, a zwane międzynarodowymi robotami publicznymi.

I nie gdzie indziej, jak z tego miejsca głosiliśmy hasło: bezrobotni żądają pracy a nie zasiłków!

Ale: pracy w ludzkich warunkach i pracy wynagradzanej po ludzku.

Uczyniwszy zatem to konieczne zastrzeżenie, możemy przejść do uwag, jakie się nam w związku z Ustawą o Funduszu Pracy nieodparcie nasuwają:

1) Wpływy w sumie 106 milj. zł. są obciążone zbyt optymistycznie, a w związku z tem przyjęto również zbyt wygórowaną liczbę 100 000 bezrobotnych, którzy mają znaleźć zatrudnienie. Nasuwa się tu porównanie ze smutnej pamięci Funduszem Drogowym, który miał uczynić z naszych dróg — stoły, a zrobił z nich — nieprzerwany ciąg dołów i pagórków. Tam również przeliczono się z wpływami — i to o wiele za grubo!

2) Liczenie na wpływ z zaległości podatkowych w naturze aż 15 milj. zł.

jest nierealne. Dobrze będzie, jeśli się uda uzyskać bodaj 10 proc. tej sumy — oczywiście, jeśli się nie będzie stosowało jakichś metod drańskich i ruinujących.

3) Zastosowano nieproporcjonalne obciążenie nowym podatkiem na Fundusz Pracy poszczególnych warstw społeczeństwa. Obciążono ryczałtowo 1-procentowym podatkiem — robotnika, urzędnika, przemysłowca i t. p.

Czy jest to słusze?
Czy robotnik ze swych dzisiejszych zarobków, wynoszących

przy nigdy niepełnym tygodniu pracy, śmieszne grosze, może jeszcze coś płacić, zwłaszcza, że uderzyło w niego świeżo zwiększenie składek na świadczenia społeczne? To samo dotyczy niższych kategorii pracowników umysłowych, urzędników i t. p.

Dlaczego podatek ma wynosić 1 proc. od 60 zł. miesięcznie i również 1 proc. od pensji, powiedzmy, 1500 zł.? Czy nie byłoby słuszniejsze zastosowanie progresji? Wpływy wówczas osiągnięte mogłyby być w znacznie szerszych granicach.

4) Jest rzeczą jasną, że podatek ten, nałożony na robotników, pracowników umysłowych, urzędników i t. p. — będzie ściągany. Potraci się im z zarobków — i basta! A jaka jest gwarancja, że będzie tak samo ze ściąganiem na-

leżności z przemysłu, przedsiębiorstw i t. p.? Mamy

bardzo poważne obawy, że z tem sprawa będzie trudniejsza. Będzie się tworzyć zaległości, tak jak tworzą się dziś na rzecz Skarbu za podatki lub na rzecz instytucji ubezpieczeniowych za składki (ściągnięte zresztą punktualnie od robotników i pracowników).

5) Czy istnieje dostateczna gwarancja należytego zorganizowania podziału pracy w ten sposób np., aby bezrobotny cieśla nie musiał brukować szosy, a robotnik ziemny rabać drzewa?

Jest to zagadnienie trudne do rozwiązania, jeśli się zważy na: olbrzymią rozpiętość terenów pracy, wielką armię pracowników i przewidywane tworzenie „zespołów pracy“, żyjących systemem

wojskowo-koszarowym.

6) Czy aparat, stworzony do kierowania robotami publicznymi, stworzony będzie w ten sposób, aby maksimum osiągalnych wpływów szło istotnie na roboty, a nie rozpraszało się na koszty zbędnej administracji, biurokracji i t. p. „zwyczajowych“ u nas niestety, wydatków?

Takie — i inne — nasuwają się nam uwagi z powodu przyjęcia przez Sejm tej ustawy. Głos ma jeszcze Senat. Niechże rozważą pp. senatorowie wszystkie szczegóły tego projektu i zmienią to, co wymaga zmiany i uratują, co się jeszcze da, aby Fundusz Pracy nie stał się jeszcze jednym więcej podatkiem, obciążającym jednostronnie ludność pracowniczą, która i tak dźwiga na swych barkach zbyt wielkie ciężary.

Bagnety i... samolot

O tem, że w Rumunii nie dzieje się od pewnego czasu dobrze, wiemy nie od dziś.

Sprawa prof. Forcu, który podniósł głośny krzyk z powodu szerzenia się w kraju w sposób zastraszający bezprzykładnej korupcji wśród „wyższych sfer“, otaczających króla, zwrócił na Rumunię uwagę całego świata.

A jednocześnie dowiedział się świat o gwałtownym postępie nędzy i szerzeniu się wskutek tego ruchów radykalnych wśród mas w Rumunii.

Strajk robotników kolejowych został krwawo stłumiony przez wojsko.

Ogłoszono urzędowo, że w Rumunii panuje spokój.

Ale tylko na papierze...

Nie może być bowiem w rzeczywistości spokoju w kraju, w którym najwyższymi zbytek tak blisko ociera się o najskrajniejszą nędzę mas.

Z tym „spokojem“ nie jest więc tak dobrze, skoro od wielu już lat nie bawiło w Rumunii tylu korespondentów pism zagranicznych, wyczekujących dalszych sensacji i skoro... cenzura oddawna już nie miała tyle roboty, co obecnie.

Niedawno w pięknej stolicy Jugosławii odbył się miał ponoć zjazd rodziny królewskiej, na którym zastanawiano się, co ma uczynić król Karol, gdyby mu się tron rumuński wydawać zaczął nagle zbyt gorący... Postanowiono — podobno — że abdykuje na rzecz swego pulchnego synka i... opuści ojczyznę.

Rewelacja o tej naradzie w Belgradzie może być, oczywiście, tylko plotką, ale posłuchajmy teraz, co pisze specjalny korespondent wielkiego dziennika londyńskiego „Daily Mail“.

Oto jego sensacyjna relacja: „Królowa Marja, matka króla Karola, która w wagonie sypialnym na dworcu w Bukareszcie obłożona była przez tłum strajkujących robotników, zdołała po rozumieć się ze swoim synem i usiłowała nakłonić go, aby w związku z powstaniem, ogarniającym kraj, natychmiast abdykował.“

Król Karol oświadczył jej, że ma zaufanie do swojej armji i do póki wojsko pozostanie mu wierne, niema potrzeby obawiać się czegokolwiek. a na wszelki wypadek posiada samolot, który jest gotów do natychmiastowego

odlotu i który może przelecieć do Bułgarii w ciągu 14 minut, jednakże, o ile sytuacja obecna nie ulegnie dalszemu zaostrzeniu, zamierza król Karol pozostać w Bukareszcie, gdyż odlot jego równoznaczny byłby z abdykacją.“

— Oj, niedobrze jest z rumuńską koroną... — Oto pierwsze wrażenie, jakie się wynosi po przeczytaniu tych słów.

A więc jest już tak źle, że król liczy tylko na... wojsko i samolot.

Znamy przecież dzieje niejednej monarchji i niejednego ustroju, opierającego się na bagnatach, gdzie też liczono tylko na siłę fizyczną, zdolną zdusić każdy odruch mas.

No, i przeliczono się.

Bagnety — to siła istotnie potrzebna — ale działająca tylko do pewnego momentu. Co innego samolot — to środek znacznie pewniejszy...)*(

Smierć na obczyźnie

STRASBURG, 20.2. Wskutek nagłego zawałenia się podziemnej galerji w kopalni Audin-le-Tiche (dep. Moselle) robotnik polski Stanisław Onik zasypany został żywcem ziemią i zmarł, zanim zdołał go wydobyć.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nieźle się już powiadają i mogą nam jeszcze przynieść jakieś pomyslane możliwości życiowe, ale już o g. 7-ej i pół da się odczuć passę ujemną, która może nas narazić na nieoczekiwane niepowodzenia.

W miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja będzie się polepszać, ale już godz. 13-ta może nam znowu przynieść jakieś rozczarowania, rozwianie złudzeń, symulacje lub podstęp.

W godzinach późniejszych sytuacja również nieszczególnie się będzie przedstawiała, a około godz. 21-ej i 22-ej możemy jeszcze przeżywać niepokojące podrażnienia.

Za nadużycia poborowe

Por. Rudnicki skazany na 4 lata i 5 m. więzienia

Po 5-dniowej rozprawie wojskowy sąd okręgowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie por. Wacława Rudnickiego, oskarżonego o nadużycia poborowe.

Por. Rudnicki, będąc referentem poborowym D. O. K. I, dopuścił się szeregu nadużyć, polegających na przenoszeniu poborowych — żydów do „nadliczbowych“ na podstawie sfalszowanych fonogramów. Równocześnie dowiedziano mu autorstwo szeregu oszczerczych anonimów.

Za obie te winy łącznie sąd skazał go na 4 lata i 5 mies. więzienia, oraz pozbawienie praw oby-

watelskich i honorowych na lat 5 i wydalenie z wojska. Areszt prewencyjny zaliczono na poczet kary.

Na rzecz skarbu skonfiskowano papierosnice srebrna, która por. Rudnicki przyjął w prezencie od pośrednika poborowego. Sroki.

Sąd nie uznał żadnych okoliczności łagodzących, wychodząc z założenia, że Rudnicki, będąc znawcą spraw poborowych, dopuścił się nadużyć z całą świadomością.

Od wyroku tego adw. Sobotkowski zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie.

Pijawki Górnego Śląska

Zbrodnie przemysłowców węglowych

Rewelacje nasze o realizowaniu przez przemysł węglowy groźby sabotowania eksportu i przytoczenie konkretnych danych dowodzących, że są nam znane poufne sprawozdania baronów węglowych, wywołały w tych sferach prawdziwy popłoch, a wśród społeczeństwa odbiły się szerokim echem, znajdując również silny oddźwięk w odbytych kongresach górniczych.

Obserwując formalne dochodzenia przeprowadzane przez przemysłowców węglowych, celem odkrycia naszych źródeł informacyjnych, postaramy się w serii artykułów, których druk jednocześnie rozpoczynamy, wyjaśnić gruntownie tajemki polityki węglowej naszych baronów przemysłu.

Artykuły te rozwijają gruntownie rozsiewane przez nich bajki o konieczności utrzymania dotychczasowej ceny węgla na rynku krajowym i obniżenia płac robotniczych.

Najcenniejszym klejnotem w skarbcu ziem Polski jest niewątpliwie Górny Śląsk.

Niestety tak się jakoś składa, że na klejnot ten cała Polska spoglądać tylko może przez barierę wysokiej ceny zarówno węgla, jak i wyrobów hutniczych i przemysłu przetwórczego.

Węgiel jest jednak artykułem podstawowym. Jego drożyzna uniemożliwia rozwój szeregu gałęzi przemysłu i powoduje stosowanie węgla, jako środka opałowego, tylko w aptekarskich dawkach.

Co składa się na istotę tej wysokiej ceny: kosztu włożonego w górnictwo węglowe kapitału, robocizna, czy też organizacja handlu?

Chcąc na to wszystko znaleźć odpowiedź, trzeba być na miejscu, na Górnym Śląsku, ten bowiem trzyma prymat w polityce węglowej.

Patrząc w mrokach poranka na wylewającą się z dworca katowickiego falę ludzi, trudno nie spojrzeć, że na przestrzeni ostatnich lat dziesięciu znacznie się przerzedziła.

Cóż — stan zatrudnienia stale się zmniejsza. Coraz więcej jest wyrzucanych poza nawias życia, niepotrzebnych nikomu, dla których nigdy już pracy nie będzie.

Uzmysławiając sobie różnicę w gęstości śpieszących do pracy tłumów, trudno nie wspomnieć, że w obronie wysokiej ceny węgla wysuwany jest stale i nieodmiennie przez przemysł postulat swobodnej ręki w zawieraniu umów o pracę, która ma w zbyt wielkim stosunku obciążać koszty produkcji.

Zapomnijmy na chwilę, jak jest gdzieś indziej, jak wysoki jest stosunek kosztów robocizny w kosztach własnych wydobycia, przypatrzmy się natomiast, jak kształtował się u nas stan zatrudnienia w przemyśle węglowym w stosunku do wydobycia na przestrzeni ostatniego

dziesiątka lat.

W tym okresie czasu niema właściwie różnicy w cenie węgla i wysokości płac, a raczej jest w pierwszym wypadku pewna podwyżka, a w drugim pewien spadek płac.

Kopalnie śląskie w 1923 roku zatrudniały ogółem 150.856 robotników a wydobycie wynosiło 26.499.653 tony węgla.

Skutkiem jednakże zastosowania naukowych metod organizacji pracy, postępu techniki liczba ta z roku na rok stale się zmniejszała a wydobycie nietylko, że utrzymało się na poprzednim poziomie, ale nawet wzrosło.

Jeśli się pominie rok najwyższej koniunktury w przemyśle węglowym 1929, kiedy to wydobycie węgla na Górnym Śląsku osiągnęło fantastyczną cyfrę 34 milionów ton, a zatrzyma się na granicy wspomnianych lat dziesięciu, to stwierdzić trzeba, że znacznie szybciej odchyleń w wydobyciu nie było.

Tymczasem, jeśli chodzi o stan zatrudnienia, to krzywa jego idzie stale w dół.

Spadek ten jest wprost nieprawdopodobny i gdyby nie fakt, iż cyfry jakimi dysponujemy pochodzą ze źródeł przemysłowych, któreby

trudno o przychylną tendencję posądzić, to możnaby wątpić w ich prawdziwość.

Ze 150.856 robotników w roku 1923 pracowało bowiem w roku 1932 tylko 55 812 robotników...

Niemal o jedną trzecią zmniejszył się stan zatrudnienia na kopalniach śląskich w przeciągu lat dziesięciu.

A wydobycie? Z 26.499.653 ton w roku 1923 podniosło się do roku 1932 do cyfry 28 784.775 ton....

Dlaczego więc ten węgiel, na którego cenę bynajmniej nie uskarżał się przemysł węglowy w roku 1923, jest obecnie taki drogi, kiedy wydajność pracy jednego górnika równa się obecnie dawnej pracy trzech.

Gdzie podziewa się ta różnica płacy dwu górników? W czyjej przepastnej kieszeni pozostała ta krawiwa? I dlaczego przy tem wszystkim Warszawa płacić musi za tonę 64 zł. Kresy już pomału zapominają, że węgiel istnieje a przemysł Małopolski wschodniej przystępuje do zmiany palenisk na drzewo?

Odpowiedź na te pytania staje się palącą koniecznością.

(i. k.)

Dyktator na motocyklu

Z tajemnic prywatnego życia Mussoliniego

Dzienniki rzymskie podają niestannie wiadomości, dotyczące życia prywatnego dyktatora Włoch. Czerpiąc z tego źródła, należy przyjść do przekonania, że Mussolini jest czemś w rodzaju anachorety politycznego.

„Il Duce“ spędza około 10-ciu godzin dziennie w swoim gabinecie urzędowym. Poza uroczystościami urzędowymi nie uczestniczy wcale w życiu publicznym, odpowiadając odmownie na wszelkie zaproszenia czy to swych współziomków, czy też cudzoziemców.

„Uciechy“ podniebienia są mu zupełnie obce: jest bardzo wstrzeźliwy w jedzeniu i piciu i przekłada kuchnię jarską. Wszystkie swój czas poświęca pracy, związanej z obowiązkami szefa rządu i kierownika trzech ministerstw. Zagłębiony w olbrzymim fotelu przy niemniej olbrzymim biurku, niecierpliwi się, zmienia często pozycje, porusza się gwałtownie, walcząc w ten sposób z beczynnością fizyczną, tak niezgodną z jego naturą masywnego człowieka.

Chcąc się dostać przed oblicze dyktatora, należy przy nieskończonym szeregu drzwi poddać się podejrzliwym oględzinom ze strony agentów cywilnych i woźnych, przybranych w niebieskie uniformy obficie haftowane srebrem.

Rygorowi temu podlegają nawet wybitne osobowości, przynoszące Mussolinemu wiadomości z całego świata. Niezawsze bywa dobrze poinformowany, jest bowiem niewolnikiem nietylko swego stanowiska, lecz i otoczenia, które nie chce niekiedy, lub nie śmie informować go właściwie. Zdarza się też czasem, że o faktach, zaszytych we Włoszech dyktator dowiaduje się dopiero z pism zagranicznych.

Bywają jednak chwile, kiedy roduje się w nim bunt. Wówczas dojeżdża motocyklem i pędzi z szybkością 130 kilometrów na godzinę „autostradą“, łączącą Rzym z Ostją. Za dyktatorem ruszają niejako w pościg samochody policyjne, pedzące całym gazem, lecz dyktator gna dalej z szaloną szybkością. Może wówczas ma na chwilę złudzenie swobody.

Bywają jednak chwile, kiedy roduje się w nim bunt. Wówczas dojeżdża motocyklem i pędzi z szybkością 130 kilometrów na godzinę „autostradą“, łączącą Rzym z Ostją. Za dyktatorem ruszają niejako w pościg samochody policyjne, pedzące całym gazem, lecz dyktator gna dalej z szaloną szybkością. Może wówczas ma na chwilę złudzenie swobody.

Brzytwą zarznął kolegę

SOSNOWIEC, 20.20. — Tel. wł. = Wczorajszej niedzieli późnym wieczorem na ulicy Okrzei w Będzinie wywiązała sprzeczka, która przerodziła się następnie w bójkę pomiędzy 22-letnim Janem Kubickim (Ksawerowska 30), a Piotrem Lubasem z Ksawerowa przyczem Lubas przeciął Kubickiowi gardło brzytwą.

W godzinie późniejszej Kubiczek zmarł w szpitalu. Jak stwierdzono obaj byli w stanie nietrzeźwym. Lubasa aresztowano.

Dyplomata i zęby

Zatarg o honorarium dentysty

W sferach dyplomatyczno-lekarskich ostatnio mówi się b. dużo i dość złośliwie o zatargu dyplomatyczno - dentystycznym, jaki miał miejsce między przybyłym niedawno do Warszawy ambasadorem jednego z wielkich mocarstw zamorskich, a znanym powszechnie lekarzem - dentystą, profesorem wyższej uczelni.

Ambasador po przyjeździe do Warszawy postanowił doprowadzić do porządku swe zęby, które wymagały zresztą b. nieznacznego „remontu“. Na jakimś przyjęciu dyplomatycznym jedna z pań doradziła ambasadrowi, aby zwrócił się do profesora X.

Tak się też stało. Profesor z właściwym mu talentem uporządkował zęby dyplomaty, usuwając wszystkie drobne usterki i przysłał do ambasady rachunek na — 100 dolarów.

Ambasador posłał profesorowi 50 dolarów, zaznaczając w liście, że zdaniem jego kwota ta jest całkowicie dostateczna, więcej bowiem nie żądanoby od niego nawet w jego ojczyźnie.

Na list dyplomaty profesor odwrotną pocztą doniósł, że n'c go nie obchodzi honoraria lekarzy denty-

stów w ojczyźnie i kategorycznie żąda dopłaty pozostałych 50 dolarów.

Wobec takiego postawienia sprawy dyplomata akredytowany przy rządzie polskim, pozostałe 50 dolarów posłał, zastrzegając się jednak w liście, że całą sprawę skieruje na drogę sądową.

Ulgi w spłacie kredytów

Dobra nowina dla rolnictwa

Już w najbliższym czasie należy oczekiwać rozporządzenia zawierającego szczegółowe postanowienia o ulgach w spłacie kredytów krótkoterminowych prywatnych — specjalnie dla rolnictwa.

Jak wiadomo, istnieją urzędy rolnicze dla uzyskiwania ulg i odroczeń przez małych rolników. Obecnie także wielka własność otrzyma podobne ulgi, mające poważne znaczenie dla życia gospodarczego, a specjalnie na terenie Małopolski wschodniej.

Powstana więc przy urzędach wojewódzkich t. z. urzędy rozjemcze, składające się z delegatów

sfer rolniczych, grupy wierzycieli i przewodniczącego mianowanego przez prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie.

Według dotychczasowych informacji ulgi w spłacie kredytów krótkoterminowych prywatnych dla rolnictwa, będą wyrażać się w możliwości rozłożenia spłaty kredytów do lat 5 na dogodne raty. Procenty będą wydatnie obniżone. Będzie istnieć możliwość zaliczenia procentów wygórowanych do spłaty kapitału.

Kwestia pożyczek zaciągniętych przez rolnictwo w bankach, będzie uregulowana osobno.

Choroba ks. biskupa Gawliny.

W stanie zdrowia ks. biskupa Gawliny, który onegdaj poważnie zasłabł, nastąpiła znaczna poprawa. W ciągu dnia wczorajszego temperatura spadła znacznie.

Według orzeczenia lekarzy dostojnemu pacjentowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, nie będzie jednak mógł przez szereg dni opuścić łóżka.

Choroba spowoduje opóźnienie w objęciu urzędu, na który ks. biskup Gawlina został powołany.

Soleszysz się, pilno Ci? W Katowicach wezwij taksówkę telefonem Nr. 6-63

Napewno zaraz przybędzie na wskazany adres.

Karczemna bójka awanturników na zabawie Koła Polek

Ubiegłej nocy w czasie zabawy tanecznej Koła Polek w Łagiewnikach na salę restauratora Kalety weszło kilku niemroszonych gości, którzy będąc w stanie nietrzeźwym, wszczęli karczemną burdę. Prezeska Koła p. Gojowa zmuszona była do przerwania zabawy, a równocześnie wezwała pomocy policji.

Przybyli celem usunięcia awanturników waj policjanci zostali obrzuceni krzesłami i szklankami,

Za niedozwolony zabieg lekarz, dostał 2 miesiące więzienia

TARNOWSKIE GÓRY, 20.2. — (tel. wł.). W tutejszym sądzie grodzkim odbyła się pod przewodnictwem sędziego okręgowego Kociółka sensacyjna rozprawa przeciwko lekarzowi dr. S. ze Strzybnicy, któremu akt oskarżenia zarzuca wykonanie niedozwolonego

zabiegu, w następstwie którego operowana pacjentka zmarła.

Po przesłuchaniu kilku świadków oraz rzeczoznawców, co przeciągnęło się do godz. 9-ej wiecz., sąd wydał wyrok, skazujący dr. S. na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata.

Bogaty Kupiec drzewny aresztowany za nadużycia skarbowe

SOSNOWIEC, 20.2. (tel. wł.). — Na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Sosnowcu policja dokonała w Dąbrowie Górniczej sensacyjnego aresztowania jednego z zamożniejszych tamtejszych kupców, mianowicie aresztowano Arona Nachmana Gutmana pod zarzutem popełnienia nadużyć po-

datkowych na szkodę skarbu państwa.

Gutman od 30 lat był dostawcą drzewa na kopalnię „Flora“ w Gołonogu oraz jednym z najpoważniejszych odbiorców węgla z tej kopalni, który następnie odsprzedał do różnych zakładów przemysłowych na terenie całej Polski.

Suma nadużyć, popełnionych przez Gutmana nie została narazie ustalona, w każdym razie jest ona bardzo poważna i wynosi kilkaset tysięcy złotych. Gutmana osadzono w więzieniu w Sosnowcu.

Samobójstwo czy wypadek? Smierć pod samochodem

Wczoraj w nocy na szosie króluckiej pod Łagiewnikami miał miejsce śmiertelny wypadek. Jadący w zawrotnym tempie samochodem SL. 7327 inż. Edmund Wiłek z państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie, zamieszkały w Siemianowicach (ul. Barbary 2) wpadł na zdążającego pieszo do domu 37-letniego Józefa Korytkę, bezrobotnego z Król. Huty (Wandy 15), który doznał

ciężkich obrażeń, tak, że w drodze do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Policja wdrożyła niezwłocznie dochodzenie, z którychby wynikało, że Korytko rzekomo miał w ostatniej chwili rzucić się pod samochód w zamiarze samobójczym.

Uchodził on podobno za umysłowo chorego.

Znów rodzyńki i pomarańcze 6 przemytników ujęto na granicy

W ostatnich dniach, o czym donosiliśmy, ożywił się znacznie ruch przemytniczy na pograniczu śląskim. Niema dnia, a raczej nocy by straż graniczna nie spotkała grupki powracających z Niemiec i obładowanych towarami przemytników, wśród których przeważają bezrobotni.

Wczorajszej nocy na zielonej granicy pod Radzionkowem, natknął się patrol straży granicznej na dwie wie-

loosobowe grupy przemytników. Na widok strażników przemytnicy usiłowali cofnąć się do Niemiec, czemu jednak przeszkodzono oddaniem kilku strzałów na postrach.

Sześciu z grupy uciekających poddało się.

Przy zatrzymanych znaleziono 150 kłg. rodzynek i 60 kłg. pomarańczy.

Ujętych wraz z przemytem odstawiono do urzędu celnego. Są to mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego.

Możemy być spokojni Niema obawy wybuchu gazu świetlnego w zbiornikach na Górnym Śląsku

W związku z katastrofalną eksplozją zbiorników gazu świetlnego w Neunkirchen, która pociągnęła za sobą setki ofiar ludzkich, tudzież w związku z pożarem na terenie huty „Pokój“ w Nowym Bytomiu, w którym zagrożone były gazomierze, otrzymujemy od Zarządu Górnośląskiej Centrali Gazowej w Wielkich Hajdukach komunikat z proś-

bą o zamieszczenie:

„Katastrofa spowodowana wybuchem gazu w Neunkirchen daje sposobność Górnośląskiej Centrali Gazowej do poinformowania mieszkańców Górnego Śląska, iż nie zachodzą najmniejsze obawy, aby tego rodzaju wybuch mógł się wydarzyć w którymkolwiek ze zbiorników, znajdujących się w Katowicach, w Hajdukach Wielkich i Siemianowicach, jakoteż w innych gazowniach na Śląsku, a mianowicie w Królewskiej Hucie, w Tarnowskich Górach i Mysłowicach, z uwagi na to, że są to t. zw. zbiorniki teleskopowo-wodne. Przy zbiornikach tego systemu eksplozja jest wykluczona, ponieważ nawet w razie nieszczelności zbiornika uchodzący pod ciśnieniem gaz niezwłocznie ulatnia się w wolną atmosferę.

Inaczej rzecz się ma ze zbiornikami bezwodnemi, fłokowemi, jakie niedawno uległy w Neunkirchen zniszczeniu. Zbiorniki tego rodzaju składają się wewnątrz z dwóch przestrzeni przedzielonych tłocznią pionową, przyczem nad tłocznią znajduje się powietrze, a pod tłocznią gaz. Uszczelniony przez korytko smółkowe tłok zależnie od zmiany ilości gazu albo podnosi się albo opada. W razie uszkodzenia tłoka lub wgnięcia ścian zbiornika, gaz może przejść do górnej przestrzeni, tworząc w wyjątkowych warunkach niebezpieczną, łatwo zapalną mieszaninę gazu z powietrzem, która może wybuchnąć od iskry lub wskutek silnego ogrzania spowodowanego tarciem żelaznych części.

Przy konstrukcji zbiorników zastosowanych na Górnym Śląsku tego rodzaju wypadki zdarzyć się nie mogą, gdyż niema w zbiornikach przestrzeni powietrza, a sam gaz bez domieszki powietrza eksplodować nie może.

Model „mężczyzn o-pan-enki“ na sezon wiosny 1933

Pewnemu reporterowi londyńskiemu udało się wykryć tajemnicę modnego kapelusza męskiego model „wiosna 1933“.

Jest to kapelusz filcowy ze sporem rondem, wchodzący głębiej na czoło. Kolory wszystkie — do różowego włącznie.

Na wystawie wiosennych ubrań męskich pokazano już „oficjalnie“ co elegancki nosić będą z wiosną na nogach: jasno zielone pantaloony flanelowe

Niewątpliwie i Warszawa zaroi się w maju od tej rezydę...

Jasna zieleń do pasa, jasny tabaczek na gorsie, a nad ramionami poszerzonymi o 20 cm., nad niebieskim kołnierzykiem z amarantowym krawatem — lekko różowawa twarz i różowy filc z powiewnym rondem — oto obraz prawdziwego półboga z wielkomięskiego bruku.

Przemysł chce produkować barwne „nowości“ — ktoś musi je przecieć kupować i nosić...

Gdzie ukrył się kibic?

Pan Bączek gra z żoną w szachy na zarośniętej dzielnicy winem werandzie.

Czytelnicy zechcą odszukać wśród fragmentów rysunku sylwetkę znajomego, który im kibicuje.



MENCZEL

MENCZEL

KATOWICE RYNEK No 2

Firanki i dywany

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Powiedział adres redakcji szoferowi, ulokował się wygodnie i mknąc przez najruchliwsze ulice miasta, przyglądał się ciekawie ruchowi.

Szczególniej podobała mu się ulica Marszałkowska, rozjarzona tysiącem reklam neonowych, których czerwono - niebieska luna malowała się fantastycznymi refleksami na wilgotnym, lśniącym asfalcie.

Po dziesięciu minutach jazdy, taksówka zatrzymała się przed dużą, odrapaną kamienicą na ulicy Nowowiejskiej.

— To tutaj, proszę pana... — objaśnił Poredę uprzejmie szofer. — Pójdzie pan na trzecie piętro, tam jest ta redakcja...

Zapłaciwszy sumę, którą wskazywał licznik, inżynier wysiadł z wozu i rozejrzał się.

— Imponująco nie przedstawia się ten dom... — pomyślał. — Jeśli i ta redakcja jest taka, to pewno prędko dojdzie z nimi do porozumienia...

Bramę otworzył mu zaspany stróż i wypytawszy dokładnie do kogo idzie, wskazał mu właściwe schody.

Przewidywania Poredy sprawdziły się w znacznej części. Lokal redakcji był brudny, zaśmiecony i panował w nim hałas, jakby na jarmarku. Co chwila przebiegał ktoś przez korytarz, trząskając drzwiami, krzyczał głośno do słuchawki telefonicznej jakiś numer i irytował się, że długo musi czekać na połączenie.

Ze wszystkich pokojów dolatywały głośne rozmowy, śmiechy, krzykliwe opowiadania i znów dzwonek telefonów, znów biegania i nawoływania chłopców, których obowiązkiem było noszenie rekopisów, herbaty i papierosów.

— Wesole piekielko... — mruknął Poreda.

Stał do tej pory przy drzwiach i nie wiedział w którą stronę się obrócić. Widząc jednak, że nikt nie myśli się nim zająć, posuwał się wzdłuż korytarza i rozglądał.

Na przedostatnich drzwiach zauważył porysowaną i poplamioną kartkę, która głosiła, że tu się właśnie znajduje sekretariat.

— No, wreszcie coś zrozumiałego...

Zapukał do drzwi i nasłuchiwał, czekając, aż go zaproszą. Po chwili musiał jednak ponownie sygnalizowanie swej obecności, głośniejszym i natarciwym pukaniem.

— Proszę! Proszę... — rozległ się gruby, ochrypły głos.

Poreda nacisnął klamkę i wszedł do małego pokoiku, w którym mieściło się zaledwie jedno biurko, kilka krzeseł i szafka z książkami.

Za biurkiem siedział starszy człowiek, łysy, o wygolonej twarzy, na której malował się, stale widać, ironicznie - złośliwy grymas.

— Poreda jestem... — przedstawił się głośno inżynier.

Sekretarz poderwał się natychmiast z krzesła, obrzucił niepewnym wzrokiem swego interesanta i przybrawszy najuprzejmiejszy wyraz, wyciągnął rękę.

— Polakowski jestem, bardzo mi miło poznać pana, proszę siadać. Pisaliśmy dzisiaj o szanownym panu, czy tak?

— Właśnie, panie redaktorze. W tej sprawie przyszedłem do pana...

— Chodzi panu zapewne o sprostowanie?...

— Nie, bynajmniej. Nic nie myślę sprostować, choć rewelacje panów mocno mi są nie na rękę...

Polakowski zdumiał się i z coraz większym zainteresowaniem patrzył na Poredę. W oczach jego odczytać można było pytanie: więc jeśli nie przyszedłeś tutaj z awanturą, jeśli nie chcesz sprostować, to po kiego licha przyszedłeś?

Inżynier odczytał to nieme pytanie i uśmiechnął się.

— Zaraz panu wytłumaczę cel mojej wizyty, proszę mi tylko szczerze i otwarcie odpowiedzieć na parę pytań, dobrze?

Polakowski skłonił się uprzejmie, lecz widać było, że nic nie rozumie.

— Więc przedewszystkiem, czy znany jest panom osobiście człowiek, który tych informacji dostarczył o mnie?

— Ależ, proszę pana! Oczywiście! Redakcja nasza nie posługuje się materiałem niepewnym... No, nie twierdzą, że czasem możemy się omylić... — poprawił się zrecznie. — Ale to są rzadkie wypadki, zapewniam pana...

— Czy mógłby mi pan powiedzieć, jakże jest źródło wiadomości, które panowie zamieścili o mnie i osadzie?

— Przepraszam... pan rozumie... tego się nie ujawnia... to jest właściwie tajemnica zawodowa...

— No, tak, rozumiem, ale proszę ocenić fakt, że nie przyszedłem nic sprostować, nie chcę panom robić żadnych przykrości, umiść do odwoływania tych rewelacji i tak dalej.

— Pocóż więc panu źródło wiadomości?

— Chcę się bronić. Rozumie pan? Chcę się bronić przed atakiem ludzi którzy uplanowali zniszczenie mej roboty społecznej...

Polakowski przymrużył swe małe oczka i zaczął nerwowo bębnić palcami po stole. Namyslał się nad czymś i raz po raz spoglądał na Poredę.

— Co pan tak rozmyśla?

— Uderzyła mnie słuszność pańskiej uwagi. Rzeczywiście, wiadomość otrzyaliśmy w warunkach dość niezwykłych, bo aż z zagranicy...

— Z zagranicy?! — zdumiał się Poreda.

— Tak, z Rygi... Podał ją nam nasz korespondent...

Teraz na Poredę przyszło zupełne osłupienie. Nic nie rozumiał i nie wiedział, czy serjo brać to, co mówił mu ten sekretarz.

Skądże wiadomość o jego ucieczce z osady, oddalonej od Warszawy zaledwie o kilka godzin jazdy koleją, mogła przyjść tutaj aż z Rygi?

— Jakże to jest możliwe?

Polakowski potarł łysą czaszkę i wykrzywił się zabawnie.

— Panu wydaje się to takie niemożliwe... nie mogę wszystkiego tłumaczyć... tak jednak jest... proszę mi wierzyć...

— Ależ panie, przecież to musiał pisać człowiek, który zna doskonale osadę, panujące tam stosunki i moją osobę. To nie mogło wyjść z pod pióra ignorant!

— Ja też nie twierdzę, że człowiek, który nam podał te wiadomości, jest ignorantem. Przeciwnie, mam powody sądzić, że zna dokładnie i osadę i stosunki... Będę z panem zresztą szczerzy. Wiadomość zamieszczona przez nas wywołała duże zainteresowanie w ministerstwie spraw wewnętrznych, szczególnie zajmuję się tem pan wiceminister Gromnicki, który, jak zdołaliśmy ustalić, jest... pańskim przyjacielem...

Poreda odetchnął. Nie przypuszczał ani przez chwilę, że pomoc nadejdzie z tej strony. Teraz miał sprawę wygraną.

— Cieszę się, że pan wie już o tem, myślę, że tem łatwiej dojdziemy do porozumienia...

— Ależ panie inżynierze, o nieporozumieniu mowy niema! Niech panu wystarczy fakt, że następny artykuł w tej sprawie wstrzymaliśmy i nie wydrukujemy go...

— Doskonale, o to właśnie chodziło. Niech pan mi tylko jeszcze wyjaśni tę Rygę i wszystko będzie w porządku.

Polakowski westchnął ciężko i spojrział na Poredę, jakby chciał błagać o litość.

— Panie inżynierze, przecież sprawę możemy uważać za załatwioną. Nie napiszemy już ani słówka...

— To nie o to chodzi. Po interwencji Gromnickiego nie napiszecie panowie z całą pewnością, ale ja muszę wiedzieć, jakie siły sprzysięgły się przeciwko mnie, rozumie pan?

— No więc dobrze, powiem panu. My pracujemy w porozumieniu z pewnym wielkim rosyjskim dziennikiem w Rydze. Otóż materiały, które ogłosiliśmy, znalazły się pewnego dnia w ich rękach. Zapytali nas co z tem zrobić, bo na ich terenie nie było to specjalnie ciekawe. Poprosiliśmy, by nam to przysłali, no i poszło... To jest wszystko. Jeśli zależy panu na bliższych szczegółach, to myślę, że pan wiceminister Gromnicki będzie w stanie do-

— Pomóc panu w tem...

— Ale to, co pan mi mówi, jest prawdziwe?

Polakowski obraził się.

— Nie wprowadzałbym przecież pana w błąd. Tak jest, jak mówię, a nawet sam jestem zaintrygowany skąd oni mieli te wiadomości. Nie otrzymali ich z Polski, to pewne.

— Dlaczego?

— Gdyby było inaczej, nie pytałiby nas o zdanie. Materiał ten musiał im ktoś doręczyć na miejscu. Bardzo ciekawe...

— Tak, to rzeczywiście ciekawe...

Nagle Poredzie przyszła pewna myśl do głowy.

— Proszę pana, a dla was to był materiał pożądany, ciekawy?

— Oczywiście! Dużo tracimy, że musimy przerwać tę historję, zresztą, pan się odnalazł... więc wszystko przestaje być sensacyjne...

— A gdybym panom zaproponował dalszy ciąg tej powieści, afery?

— Jak to?

— Zwyczajnie. Dostarczę panom jeszcze więcej sensacyjnych wiadomości i będziecie je panowie mieli na wyłączność...

— Ależ to byłoby cudownie! Uratowałby pan nas!

— Załatwione, niech pan zanotuje sobie mój adres tymczasowy i niech pan mnie odwiedzi jutro. Porozmawiamy...

(Dalszy ciąg jutro).



Joe Zangara Włoch z pochodzenia, który dokonał zamachu w Miami na Florydzie na prezydenta Roosevelta i burmistrza Czermaka. Zdjęcie zostało nadesłane drogą radiową.

Białe getry

Naręczony powodem nieszczęścia

Kiedy Andzia Mankówna po raz pierwszy przyjechała ze wsi rodzinnej

„do obowiązku”

w Warszawie, z chabrowych jej oczu była kompletna naiwność dziecięcia lak i pół, upodobniała ją do „przyglupiej jałoszki”.

Witała szerokim śmiechem przejeżdżające tramwaje, dziwiła się, że „w onej Warszawie nie ma studni, a woda sika se prosto ze ściany bez złoty kurasek”, ze schodów usiłowała schodzić tyłem, jak z drabiny.

A trzeba było zobaczyć Andzię po roku. Była to wykwalifikowana

dziewczyna do wszystkiego w eleganckim kapeluszu od święta i jedwabnych pończochach na codzień „do miasta”.

„Wychoźnię” spędzała w kinie z „legującym naręczonym”, miała też kilku braci w różnych oddziałach warszawskiego garnizonu.

Z dawnej Anielci pozostał jej jedynie szeroki śmiech, ogarniający ją niespodziewanie w najważniejszych nawet chwilach życia.

Wieczorem w bramie Andzia opowiadała często swoim przyjaciółkom o naręczonym:

— To jest ten brenet, coś go panna Zosia u mnie w kuchni widziała, elegancki jak jaki kiernel. Dzień w dzień w lakierach chodzi, brakuje mu tylko gietrów bia-

łych, a będzie wyglądał za artystę z kina Mignon! Ach, czyż nie?!

Getry te nie dawały jej spać. Aż pewnego razu wchodzi p. Andzia do pokoju, patrzy, na krześle leży jej marzenie.

Chlebodawca nabył sobie takie getry i raz je włożywszy, po lecił schować do szafy. Ale pokaż się była zbyt silna, p. Andzia getrów nie schowała tylko te oddała eleganckiemu naręczonemu, który otrzymawszy je, zauważył, że do kompletu brakuje mu jeszcze krawata w duże białe grochy.

Panna Andzia postarała się w szafie „pana” o taki krawat i to ją zgubiło. Krawat znaleziono i wierna naręczona powędrowała do sadu grodzkiego.

Trzeba przyznać, że w obliczu groźnej sprawiedliwości zachowywała się zupełnie obojętnie. Do ostatniej chwili czytała powieść zeszytowa p.t. „Gizella, czyli pamiętnik akuszerki”.

A kiedy sędzia wywołał jej nazwisko, wstała i podeszła do kraska z beztroskim uśmiechem.

Przyznała się zresztą do wszystkiego i została skazana na 3 miesiące z zawieszeniem kary na 3 lata.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia wyjaśnił, że karę zawieszono pod warunkiem, biorąc pod uwagę jej młodość, niekaralność i zupełną głupotę, iaka zdradzała, śmiejąc się przed sądem.

Strajk drzewny skończony Robotnicy dziś przystępują do pracy

W związku z ostrym zatargiem zarobkowym w przedsiębiorstwie rzecznym „Wschód” w Kośmi-drach, gdzie wobec żądanej obniżki płac robotniczych o 55 proc. wybuchł w dniu 8 b. m. strajk, dowiadujemy się, iż zatarg ten został onegdaj zażegnany na konferencji,

jaka odbyła się w inspektoracie pracy w Król. Hucie.

Wobec rozszerzanych przez dyrekcję tego przedsiębiorstwa werysji o wstrzymaniu ruchu w tartakach, robotnicy zgodzili się na pewną obniżkę zarobków i z dniem dzisiejszym przystępują do pracy.

Zbrodniczy syn przejechał ojca samochodem

NOWY YORK, 20.2. W mieście Bridgeport w stanie Connecticut skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie niejaki Harry Goldberger, który umyślnie przejechał samochodem na śmierć sędziwego ojca swego.

Początkowo myślano, że śmierć

starszego Goldbergera była przypadkowa.

Dłuższe śledztwo jednak wykazało, że między ojcem i synem już od wielu lat panowały niesnaski i że śmierć ta była planowana przez zbrodniczego syna.

Zywcem pogrzebani Kilkuset robotników zasypała ziemia

GRENADA, 20.2. Podczas prac terenowych koło Saltos de Izbor na pracujących kilkuset robotników obsunęła się część góry, pod

mytej przez długotrwałe deszcze. Około 1500 ludzi pracuje nad wydobyciem żywcem zaspanych.

Dotychczas odkopano 6 trupów.

49 policjantów na pogrzebie kolejarzy-buntowników

BUKARESZT, 20.2. — Wczoraj zmarli dwaj dalsi kolejarze, ranni podczas ataku wojska na warsztaty kolejowe w Bukareszcie. Pogrzeb ich odbył się w nocy w pełnej tajemnicy. Kondukt pogrzebowy składał się jedynie z 40 poli-

cjantów, którzy iechali na samochodzie ciężarowym za autem, na którym spoczywały trumny.

W dzielnicy robotniczej przeprowadza policja nadal obławy na wyrotowców. Aresztowano szereg dalszych osób.

Sielankowa kapela szpaków na dachach drapaczy cbmur

Na zatokę Hudsonską spadła lawina szpaków; obsiadły dachy drapaczy cbmur i zabierają się do wicia gniazd w gzymsach i framugach okien.

Tam, w dole, samochody ciężarowe ładują sterty śniegu, ludzie spacerują w futrach, a w sferach podniebnych skrzydlate rzesze gotują się do wiosennych legów, ćwierkają w miłosnych lansadach, znoszą skrętnie odrobiny szmat na budowę gniazd.

Główna kwatery ptaszak ulokowała się na dachu muzeum sztuki. Szpaki

są sensacją Broadway'u, żaden z „zapędzonych” businessmanów nie może sobie odmówić zadarcia głowy do góry i pogwizdywania ptaszkom do wtóru, co wywołuje komiczne karambole na zatoczonym chodniku.

Tylko mieszkańcy drapaczy nieba mniej są zachwyceni swymi sublokatorami; poprostu od czasu inwazji ptasiej przestali sypiać, zaledwie bowiem jutrenka zaróżowi horyzont, ogłuszająca świergot i trzepotanie spędza z powiek sen najcięższym śpiochom.

„Brylantowa podkowa” w zbankrutowanej operze nowojorskiej

Ostatnie wieści kablowe sygnalizują likwidację znakomitej Metropolitan Opera House w New-Jorku.

Kto znał ją w okresie szczytowej „prosperity” Nowego Świata, nie zapomni nigdy wspaniałych premier, na których stawiała się śmietanka towarzysztwa „in gremio”.

Vinderblidowie, Gouldowie, Astorowie, Rockefellerowie i inni przedstawiciele arystokratycznej grupy „400” zasiadali w kręgu łóż pierwszego piętra, zwanym „brylantową podkową”.

Istotnie, migotały tam najpiękniejsze brylanty ze skarbów Wschodu: mienili się kolorowe kamienie historycznych kolij i djademów: przedstawiciele grupy „400” zgromadziły jednak po lowe światłowego zapasu pereł i brylantów!

Łoża na występ gościnny renomowana mego śpiewała kosztowała „tylko” ty-

siąc dolarów. Mimo to na premierę wogóle biletów nabyć nie było można, gdyż książęta giełdy zakupywali je na kilka lat naprzód.

Dzisiaj — opera daje deficyty, bo ci, co mogliby sobie jeszcze pozwolić na abonentament, przyczaili się w swych rezydencjach Newportu i wolą nie kląć w oczy blaskiem diamentów.

Dobrał się do wina sąsiada

Ub. nocy dokonano włamania do piwnicy Wiktora Jendryszczyka w Siemianowicach (Matejki 24). Sprawca, którego nie ujęto wprawdzie za reke, zdaje się być lokator tegoż domu i sąsiad p. Jendryszczyka — Fryderyk Przybyłok.

Piwnice, po uprzednim włamaniu kłódki, opróżniono z 6 flaszek własnego wyrobu p. J.

Obfity połów policji katowickiej Na 9 podejrzanym 2 zamknięto

W ostatnich tygodniach dokonano w centrum Katowic i na przedmieściach kilkanaście kradzieży i włamań. Sprawców nie udało się bezpośrednio po tem wyłowić, wo bec czego przeprowadziła policja onegdajszej nocy szereg obław, które przyniosły obfity połów. Jako silnie podejrzanym, zatrzymano bowiem 9 osobników, co do których otrzymała policja dane, że chociaż nie pracują, to jednak żyją sobie całkiem dostatnio.

Są to mieszkańcy Katowic: 22-letni

Henryk Hausdorf,

kupiec wyznania handlowego, obecnie bez zajęcia (Rynek 8), 24-letni

Gerhard Jarkulisz,

bezrobotny elektromonter (Teatralna 12), 18-letni

Józef Rudek,

pomoconik kaflarski (Zielona 3), 21-letni

Henryk Czorny,

bezrobotny urzędnik prywatny (Drzymały 12), 20-letni

Ryszard Vogel

i jego brat 19-letni

Konrad Vogel

(Kilińskiego 24), 22-letni

Franciszek Magiera

(Powstańców 6) oraz bracia

Eryk i Józef Linnowie,

bezrobotni portierzy hotelowi (Kilińskiego 24).

Podejrzani są oni m. in. o doko-

nanie włamań i kradzieży u rzeźnika Edmunda Skwary, Oskara Scheffera, Ernesta Kuscha, dokonanych w styczniu i lutym r. b.

W toku dochodzeń udowodniono Konradowi Voglowi i Józefowi Lippowi włamanie do restauracji Kowalskiej Antoniny w Katowicach, wobec czego zostali zatrzymani w areszcie, a następnie przekazani będą do dyspozycji władz sądowych.

Po przesłuchaniu pozostałych zwolniono, przyczem dochodzenia przeciwko nim prowadzone są w dalszym ciągu.

Ciemności egipskie Kolonja wojewódzka w Michałkowicach tonie w ciemnościach

Przed zgorą 4 lata powstała pod Michałkowicami w pow. katowickim kolonja domów wojewódzkich. Pomimo tak długiego okresu czasu

gmina nie uważała za stosowne uregulować nowej tej dzielnicy, która skutkiem tego wygiada jak wielkie bagno.

Nie dość na tem. Mieszkańcy kolonji nie mogą się doprosić w gminie zainstalowania

oświetlenia elektrycznego,

co pociąga za sobą częste wypadki bowiem przedostanie się do do-

mów kolonji wojewódzkiej w porze nocnej staje się w tych warunkach

nemożliwe a nawet niebezpieczne. Ponadto grozi mieszkańcom niebezpieczeństwo ze strony szumowin,

które łowią w ciemnościach nocy swe ofiary.

Przed niedawnym czasem na ul. Stabika zamordowano w nocy człowieka i dotąd nie ujęto sprawcy, ponieważ udało się mu uciec i zniknąć w ciemnościach nocy.

Ponieważ gmina Michałkowiicka uzyskała od Województwa fundusze na regulację ulic i instalację światła,

należy zapytać gdzie się podziały te fundusze i dlaczego dotąd kolonja wojewódzka tonie w mrokach i błocie.

Konwojent pociągu zmiądzony zderzakami

MYSŁOWICE, 20.2. (tel. wł.).— Na terenie kopalni Mysłowice wydarzył się onegdaj straszny wypadek. Konwojent pociągu wekslowego Alojzy Długaj z Mysłowic (Kolonja Piłsudskiego 28) dostał się między zderzaki parowozu, które zmiądzły mu miednicę.

W stanie beznadziejnym przewieziono ofiarę wypadku do lecznicy spółki Brackiej, gdzie walczył ze śmiercią.

Zgon na ulicy

Wczoraj w godzinach popołudniowych zastąpił nagle na ulcy Pocztowej w Katowicach 60-letni Antoni Aksamski (Plebiscytowa 22), który zmarł przed przybyciem lekarza.

Zmarły był teściem sekretarza związku metalowców p. Baldura.

OGŁOSZENIA DROBNE

CHŁOPIEC 15-LETNI mogący się wykazać dobrmi świadectwami zdrowy silny i chetny do pracy syn uczciwych rodziców pragnąłby uzyskać bezpłatna praktykę biurową u adwokata komornika lub t. p. Gwarancja rodziców Łaskawe zgłoszenia do „Nowego Czasu” dla „Solidnego, chłonce”.

MIESO I MIOD PSZCZELINY Mieso — ościokilowe paczki nocztowe, codziennie świeże, najlepszej jakości pośladki cielece zł 5,00 wołowe zł 4,70, miód prawdziwy oszczelny zł 9,00 — wysłała za nhoraniem nocztowem oplacone — Dom Eksportowy — Pomorzany 24, Malancka

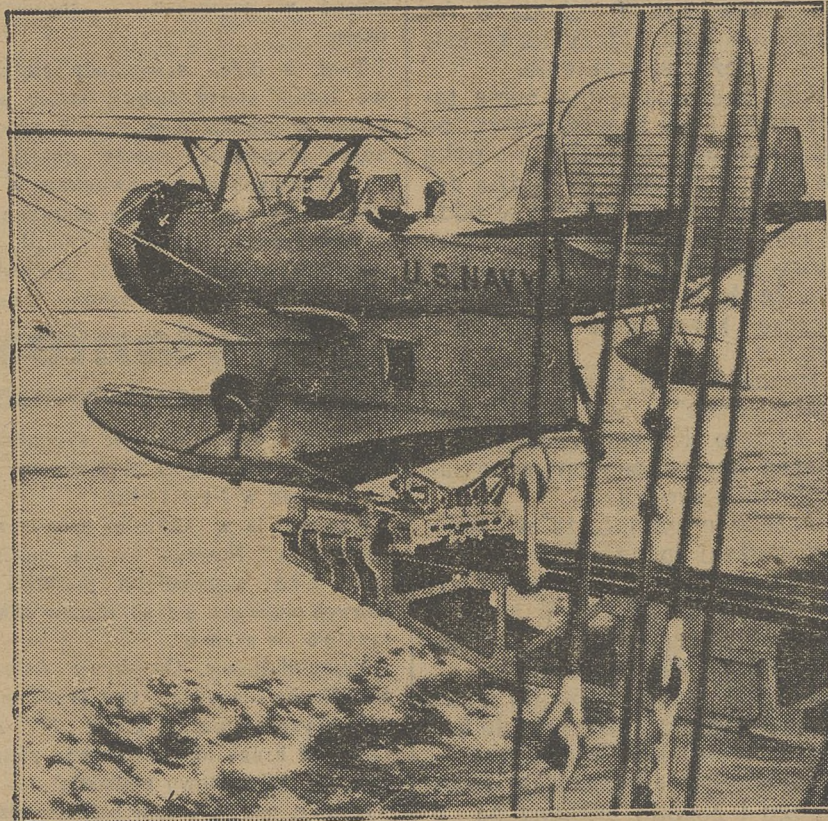
BEZROBOTNY obarczony liczną rodziną, pozostałacy zgorą 2 lata bez pracy, zwraca się o zaoferowanie ja kielkolwiek pracy fizycznej czy umysłowej. Łaskawe zgłoszenia do „Nowego Czasu” dla A W

OSOBY REFLEKTUJACE NA KUPNO KIOSKU od Anny Łukaszkoewi w Brynowie ostrzegam i prosze by przed na byciem zechciały porozumieć się ze mną Franciszka Pastuszkowa, Katowice-Brwnów ul. Dworska 5.

17-LETNIA PANIENKA poszukuje pracy w charakterze pokojówki lub do dzieci. Zgłoszenia dla Jadwigi Oleś, Knurów, ul. Kościelna 34.



P. Edyta Popowiczowa ze Śląskiego Tow. Łyżw. na zawodach o mistrzostwo Polski rozegranych na sztucznej lodowisku w Katowicach, uzyskała tytuł mistrzyni Polski w jeździe figurowej.



W czasie manewrów amerykańskiej floty na Oceanie Spokojnym, wypróbowano na pancerniku „Detroit” nowy przyrząd do startu hydroplanu z pokładu okrętu.

ABONAMENT: miesięczny w administracji włącznie z przesyłką 2,50 za granicą 5,50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł 2,50 specjalne zł 1,50 rek.amy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej